

Ottawa, dnia 3 lutego 2000 r.

Fr Jan Sadowski, OMI
201 LeBreton Street N.
Ottawa, ON
CANADA K1R 7H9

Z Kanady po raz dwunasty

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!

Wiele miliardów dolarów kosztowała niepotrzebna panika związana z zakończeniem roku. Komputery zareagowały mądrzej od ludzi, bo spokojniej i bez sensacji. A tych nerwicowców, którzy uważają ten rok za pierwszy nowego wieku lub tysiąclecia, zapytuję, który wiek - według nich - miał 99 lat i które tysiąclecie - pierwsze czy drugie - lat tylko 999?

Zdziwili się moi Korespondenci otrzymawszy ode mnie karty z pozdrowieniami pisane w Hiszpanii i Portugalii z pieczętką poczty w Krakowie. Wyjaśniam. Staralem się o każdym pamiętać i wysłać kartę z jednego z trzech krajów, który zwiedzałem. Niestety, we Francji nie kupiłem kopert i przeznaczone do wysłania listy z Lourdes mogłem wysłać dopiero w Granadzie dzięki usłudze w hotelu. Na napisanie następnych pozdrowień miałem czas dopiero w Fatimie, ale wszystkie złotówki portugalskie wydałem w sklepie z pamiątkami i nie miałem możliwości kupienia znaczków bez wymiany pieniędzy. Usłużyli mi kierowcy obiecując, że zrobią to mniejszym kosztem ze znaczkami polskimi. Chociaż nie wiem, czy należy wysłać pozdrowienia, które wzbudzają uczucie zazdrości: „jestem tam, gdzie ciebie nie ma i może nigdy nie będziesz”. Dziwne, ale program był tak bogaty, że nie miałem możliwości pooglądać europejskich sklepów (z wyjątkiem kilku godzin w południowej Hiszpanii).

W październiku dzieci przygotowujące się do Pierwszej Komunii Świętej zostały imiennie przedstawione podczas Mszy Świętej, a rodziny nie mające takich szczęśliwców losują imię dziecka (są na zdjęciach) i za nich będą się modlić aż do maja. Każde z dzieci przygotowało zaproszenie dla Pana Jezusa, aby przybył do serca w maju przyszłego roku. Rodzice tegorocznych szczęśliwców otrzymali zadanie domowe: nauczyć swe dzieci odmawiania Różańca. Bardzo potrzeba modlitwy. Przygotowałem specjalny list, znajdziecie na końcu. W Fatimie otrzymałem ze dwadzieścia różańców „na palec”. Rozdając je dzieciom prosiłem, aby modliły się w intencji o powołania kapłańskie i zakonne.

Podobno Polacy chcąc być postępowymi małpują zwyczaje z różnych stron świata, także ten z ostatniego październikowego wieczoru. W szkole zrobiliśmy też lampion z dyni, ale nawet profesorowie uznali inne elementy tego święta za nierozumne. Akcja Katolicka urządziła „Zabawę Anielską” dla najmłodszych, oczywiście poprzebieranych w pozytywne postacie, także z Biblii. Było więc dużo Aniołków, Kotków, Księżniczek, paru strażaków z hełmami (przeszkadzały im, więc zdjęli po kilku minutach). Dużo tańców, zagadek, wierszyków, dużo śmiechu, więcej krzyku, najwięcej radości. Dzieci były szczęśliwe, rodzice też, przez pełne trzy godziny. Tylko wieczorną Mszę Świętą trzeba było rozpocząć o całą godzinę wcześniej, gdyż radość z sali pod kościołem nie pozwoliłaby się modlić.

W nietypowym terminie zostały dokonane zmiany w większości polskich parafii obsługiwanych przez Misjonarzy-Oblatów. Niestety, przy tej okazji poznałem, jak bardzo ludzie przywiązują się do księdza, zamiast do Pana Boga. Rozumiem, że można przyzwyczaić się do księdza, ale nie rozumiem, żeby przywiązanie to powodowało śmierć rozsądku. Przy okazji bardzo zasłużeni dla Kościoła w Kanadzie, Polsce i świecie uzurpowali sobie prawo rządzenia Prowincją, a za niezdolnego do pracy w danej parafii uznano księdza, który jeszcze się nie pokazał i jest zupełnie nieznany. I to jest przykre. Dlatego straciłem chęć współpracy z takimi ludźmi. Na szczęście, nie jest to cała parafia. Przy okazji przypomniało mi się

spostrzeżenie afrykańskiego studenta studiującego w Europie: „Do serca trafia się przez żołądek”. Ale zupa przesolona, czyli solona bez rozsądku, zabija miłość.

Na początku grudnia pojechałem, przeproszam, zostałem zawieszony do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego powstającego około 100 kilometrów od Ottawy. Pewna rodzina niemiecka po przeczytaniu „Dzienniczka” Błogosławionej Faustyny uznała, że Pan Bóg specjalnie do niej skierował to posłanie, aby szerzyć kultury Bożego Miłosierdzia w Kanadzie. Zainteresowano się okolicą nazwaną „Poland - Polska”. Mnie przyjęli bardzo życzliwie. Musiałem rozmawiać przez tłumacza, chociaż próbowałem mówić po angielsku włączając słowa niemieckie. W sprawach mniej ważnych tłumacz był zbyteczny. Rodzina ta poświęciła cały swój majątek dla powstającego dzieła. Kupiono farmę, 40 hektarów ziemi, przede wszystkim las, kilka budynków razem stojących. Założono sklepik z dużym magazynem. Prowadzi się przede wszystkim sprzedaż przez pocztę. Tu kupiłem video o Błogosławionej Faustynie po polsku. Jest dużo obrazków, książek i dewocjonalii w różnych językach. Są tu relikwie Błogosławionej Faustyny i kilku innych Świętych, także Teresy od Dzieciątka Jezus. Jest pięknie urządzona duża kaplica. Nasz parafianin zrobił stację Drogi Krzyżowej w lesie. Wyglądają ładnie, chociaż są proste. Stojące blisko siebie trzy domy mieszkalne połączono tworząc jeden zespół. Powoli trwa odnawianie i upiększanie, ale ludzi dobrej woli nie brakuje. Kilku kapłanów odprawiło tu Mszę Świętą. Latem przyjeżdżają pielgrzymi i uczestniczą we Mszy Świętej odprawianej w małej kaplicy stojącej na skraju dużej polany. Ciesza z okrągłaków robi wspaniałe domki rekolekcyjne: w każdym będzie mogła zamieszkać jedna rodzina nie przeszkadzając innej. Na razie mieszkają tu trzy osoby, kilka osób dojeżdża pomagając w pracy. Wszyscy czekają na przyjazd trzech siostr z Krakowa oraz przybycie polskiego księdza, który tu postanowił zamieszkać jako emeryt. Jednakże myśląc o przyszłości ten ksiądz ma w planie sprowadzenie z Polski dwóch kleryków ze swego Zgromadzenia, aby ukończyli studia i otrzymali Święcenia Kapłańskie w Kanadzie. Zapoznawszy się z sytuacją prawną postarałem się u naszego Ojca Prowincjała o pozwolenie odprawiania Mszy Świętej dla grup polskich z Ottawy i odprawiłem Mszę Świętą w dniu 22 stycznia. Sanktuarium ma zezwolenie na odprawianie Mszy Świętej przez kapłanów przybywających z pielgrzymkami, ale na razie jest uważane przez księdza biskupa diecezji Kingston za „sprawę prywatną” i ten stan będzie trwał do chwili zamieszkania tam księdza. Oczywiście, ksiądz ten musi zostać zatwierdzony przez księdza biskupa, czyli otrzymać odpowiednie uprawnienia. Po prostu, jak wszędzie, odpowiedzialnym jest biskup diecezji, a ksiądz pracuje zgodnie z wolą następcy Apostołów. Siostry zakonne też nie zamieszkają, dopóki nie będzie tu księdza na stałe. Do najbliższego kościoła katolickiego jest ponad 20 km – to niewiele, jak na Kanadę, do polskiego kościoła niektórzy mają dwa razy dalej i przyjeżdżają w każdą niedzielę. Drogi są dobre, zimą odśnieżane. I chyba tylko raz Polacy nie dojechali na zaplanowany dzień modlitw, ponieważ w nocy zawało solidnie, a maszyny dojechały dopiero przed południem.

Dziwnym jest zwyczaj urządzania spotkań bożonarodzeniowych w Adwencie. Wszędzie są już ubrane choinki, drzewa na placach i ulicach oraz domu prywatne ozdobione kolorowymi lampkami świecącymi nieraz przez cały dzień i noc, Mikołaj stojące lub siedzące przed drzwiami domów... Oczywiście, na tych „opłatkowych” spotkaniach jest muzyka i tańce, ubrana choinka i alkohol, połamane opłatki też leżą na stołach. Podczas „opłatka” organizacji polonijnych występują też chóry i zespoły, nieraz jest referat. Seniorzy mają swój obiad, podczas którego są recytacje wierszy własnych i „cudzych”, nieraz bardzo znanych i bardzo nieznanymi autorów. Ja też często jestem zaproszony i nieraz nawet idę. A choinkę rozbiera się najpóźniej w dniu 26 grudnia i wyjeżdża na zimowy urlop. O ile konto w banku pozwala, emeryci jadą aż na Florydę, skąd powrócą przed Wielkanocą. Oczywiście, w kościele choinki są ubierane przez harcerzy i harcerki w przeddzień wigilii i stoją prawie do połowy stycznia. W zapowiedzianym terminie samochody zbierają choinki z chodników. Potem trzeba by je wywozić na własny koszt i wynajętym środkiem transportu.

W tym roku znalazłem okazję, a raczej parafianie dali mi okazję do pośpiewania kolęd dwukrotnie więcej, niż przed rokiem. Po prostu zaproszono mnie do domu, w którym trzy czy nawet siedem rodzin wspólnie cieszyli się Bożym Narodzeniem. Ja zabrałem ze sobą teksty przygotowane na parafialny opłatek i nie było problemu z tekstami.

Powrócę jeszcze do wspomnień z ostatniego pobytu w Paryżu. Znałem już kilka powiedzonek: „brudne ręce, zdrowia więcej”; „brudna szyja zdrowiu sprzyja”; „mądrzy ludzie chodzą w brudzie; „wszystkim wesoło, gdy brudno wokoło”; „mycie głowy – grób gotowy”, „mycie nóg – prędki grób”, „prawdziwy turysta z mydła nie korzysta”, „brud grubości pół centymetra sam odpada”, „świnia się nie myje i żyje”... W muzeum perfum poznałem nowe powiedzonko: „kto się nie myje, ten długo żyje”. Teraz można je wywiesić w łazience, aby każdego ranka nastroiło nas do radosnego rozpoczęcia dnia. Okazuje się jednak, że była to zasada głoszona przez ludzi nauki, którzy odkryli zależność niektórych chorób od bakterii. „Mycie skóry powoduje otwarcie się drobnych otworów w naszej skórze, umożliwiając w ten sposób wejście bakterii do naszego organizmu”. I dlatego ludzie przekonani przez uczonych woleli stosować perfumy, niż wodę do mycia. Wszystko to działo się w epoce, która z dumą nosi nazwę „Oświecenie”. To nie dowcip.

Obiecałem napisać odpowiedzi na pytanie, dlaczego jest kratka w konfesjonale? Oto niektóre odpowiedzi: żeby parafianin mógł czuć się swobodnie, bo dobrze go nie widać; pozwala to skupić się i wyobrazić sobie, że rozmawiam z Panem Bogiem; daje nam poczucie prywatności, kiedy mówimy o osobistych rzeczach; żeby sobie wyobrazić, że po drugiej stronie jest Pan Bóg; bo ksiądz musi słyszeć grzech, ale nie musi wiedzieć, kto to zrobił; żeby wytworzyć więzienny nastrój. Ale dałem dzieciom inne pytanie: „Czy wolisz spowiadać się u księdza młodego, czy starego? znajomego czy nieznanego?” Odpowiedzi było sporo, ale jedna mi się podobała szczególnie: „Mnie jest obojętne, czy ksiądz jest młody czy stary, gruby czy chudy, bo ja spowiadam się Panu Bogu”.

Byłem zaproszony do tej szkoły na uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego i miałem przemówić. Poprzedniego dnia w szkole języka angielskiego otrzymałem od Pani Profesor (Polka z pochodzenia, stąd szczególne traktowanie mnie jako ucznia) opowiadanie z internetu o porządkowaniu swego mózgu, w czym pomaga nam szkoła. Oczywiście, wykorzystałem to w dwuminutowym przemówieniu. Odwiedziłem też niektóre klasy i odpowiadałem na pytania uczniów. Niektórzy zadawali mi pytania nawet na korytarzu w drodze na akademię. Oczywiście, pytania dotyczyły religii.

Zaskoczony byłem ilością młodzieży podczas tegorocznej Spowiedzi Adwentowej. W poprzednich latach nie byli tak liczni. To też cieszy. Harcerze, jak w poprzednich latach, pomagali przy strojeniu choinek, starsi ustawiali żłóbek w kościele, a wszyscy czynili to z wielką radością. Pasterki mamy dwie, gdyż kościół jest zbyt mały. Jest podział: na 22-ą przychodzi młodzież, o północy modlą się dorośli, ale jak to zrobić, skoro rodzina zazwyczaj przyjeżdża jednym samochodem? Problemów nie ma, tłoku w kościele też nie było, parafianie sami umieli się odpowiednio podzielić. Podobało mi się też śpiewanie kolęd przez chor. przed Pasterką, gdyż ja wolę, jeśli podczas Mszy Świętej wszyscy śpiewają. Chorzyści powinni podtrzymywać śpiew, nie zastępować ludzi. Może mnie za to zdanie ktoś ukamieniuje, ale chciałbym nie robić sali koncertowej z domu modlitwy. Niedawno wyszedłem z konfesjonatu, bo skupić się przy słuchaniu Spowiedzi nie mogłem, usłyszawszy „Sto lat” śpiewane pod kościołem przez zespół, naprawdę wspaniały artystycznie, ale bez wyczucia tego, co święte. Kiedyś w sposób delikatnie kulturalny zwróciłem uwagę pytając, czy śpiewacy modlą się śpiewając podczas Mszy Świętej, ale odpowiedziano mi, że wszystkie te osoby są naprawdę głęboko wierzące, rozmodlone. Niektórzy nawet należą do Bractwa Różańcowego. Ciekawe, jak to Pan Bóg osądzi. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy Artyści pięciokrotnie wykonali cudownie *Ave, Maria*, podczas Komunii Świętej. Trudno to uznać za liturgicznie poprawne. Ja dziękuję Bogu, że nie muszę sądzić, bo z największą przyjemnością skierowałbym ich daleko od nieba. Chociaż lubię śpiew. Także ten od siedmiu boleści i czternastu fałszów, byle

płynął z rozmodlonego serca. Z własnego doświadczenia wiem, że upada śpiew w kościele, w którym zbyt często i dużo, chociaż prześlicznie, śpiewają chóry.

Po Bożym Narodzeniu na obłacki opłatek pojechaliśmy do Toronto. Pięć godzin jazdy do, dwie godziny przy stole i osiem godzin jazdy z powrotem. Po prostu zawieja śnieżna spowodowała trudności w rozpoznaniu autostrady. Jednak było znacznie lepiej, niż przed rokiem. Ale pojechać trzeba, aby spotkać się i porozmawiać z innymi Polskimi Oblatami Maryi Niepokalanej.

Liczne, może zbyt liczne są tu spotkania opłatkowe przed Świętami i Adwent zamienia się w Boże Narodzenie. W wielu kościołach kanadyjskich nawet choinki znikają w pierwszy dzień Świąt. Jest to zrozumiałe, gdyż wiele osób wyjeżdża na Florydę lub do innych ciepłych krajów na zimę. W naszym kościele pozostały dwie choinki do 2 lutego, ale teraz jest kłopot, gdzie wywieźć drzewo, gdyż miasta zbierało dwukrotnie i po raz trzeci tego robić nie będzie. Usuwanie choinek odbywa się w ten sposób, że jeździ maszyna zamieniająca drzewo czy gałęzie na trociny, które wysypuje się w parkach pod drzewa, aby lepiej rosły. Tu wszystko jest wykorzystane. Nawet plastikowe butelki są przetwarzane i zamieniają się w słupki do przewodów elektrycznych dookoła pastwisk: krowa tylko raz dotyka przewodu, potem już pamięta i trzyma się z dala od drutu. Zwierzę, bydle, ale ma dobrą pamięć.

Przed Bożym Narodzeniem w szkole języka angielskiego zdałem do klasy trzeciej. Na ostatniej lekcji trochę narozrabiałem ucząc robienia gwiazdek z czterech papierowych pasków. Pani Profesor też sobie przypomniała po trzydziestu latach. Na drugi dzień jedna z uczennic poinformowała nas, że w szkole chińskiej, w której jest nauczycielką, dzieci zrobiły kilka setek takich gwiazdek. W tym roku rozrabiam jeszcze więcej. Każdego dnia przed lekcją na tablicy wypisuję zagadkę, jedną z mojego zbioru „Zagadek najprostszych”. Przetłumaczyłem już ponad dwie setki na język angielski, więc humoru mam dużo, gdyż studenci znajdują inne, też dobre odpowiedzi. W tej klasie każdy musi pokazać swój skarb osobisty. Spróbujcie zgadnąć, co ja pokazałem, a zrobię taką samą rzecz i podczas urlopu w Polsce jestem gotów dowiedzieć. Parafianin dobrze mnie znający powiedział, że to go nie dziwi, mnie cuda się zdarzają. A „to” jest związane z małym cudem. Jednak warto opisać, co dla innych uczniów naszej klasy (od 20 do 70 lat) jest bardzo cenne. Pewna Rosjanka z Leningradu pokazała srebrnego rubla z 1925 roku, przekazywanego najstarszej córce w rodzinie – ta moneta ma swoją historię niezależnie od historii w rodzinie, ale tego już dokładnie nie zrozumiałem, zresztą nieładnie podsłuchiwać cudze historie. Z Senegalu prawnuczka pokazała na łańcuszku metalowe serce z diamentami, chociaż nie rozumiem (a nikt nie zapytał o to), dlaczego jest to przedmiot religijny. Pewien pan z Jugosławii pokazał prawdziwą... fajkę. Nie byłoby w tym nic dziwnego, ale jest to dar jego przyjaciela, który obiecał, że ona pomoże mu odzwyczaić się od palenia papierosów: będzie miał mniej chęci na papierosy, im więcej będzie ją palił. I to się sprawdziło, dlatego fajkę wraz z oprzyrządowaniem nosi w cennym futeralku. Inni swoje skarby pokażą.

Podczas przesiadki z jednego samolotu na drugi w Londynie miałem nieco problemów z udokumentowaniem, gdzie właściwie mieszkam, dlatego postanowiłem wyrobić sobie nowy paszport, chociaż obecny jest ważny jeszcze do maja przyszłego roku. Nareszcie pozbędę się ostatniego adresu z Madagaskaru. Ale nie jest tak łatwo pozbyć się kontaktów z tym krajem. Po siedmiu latach starań obiecano mi przysłać tłumaczenia bajek malgaskich, które zrobiłem przed 12 laty, wysłałem do Polski i tutaj nie mogłem ich odnaleźć, chociaż podziękowanie bardzo serdeczne odbiorca mi przysłał, a bajki przeznaczone do druku... zgubił. Porządny misjonarz odnalazł jedną z dwóch kopii pozostawionych przeze mnie na Czerwonej Wyspie. A kto chce przeczytać moje listy, niech zajrzy do internetu w Diecezji Gliwickiej. Kto je tam umieścił, skąd miał, jest to dla mnie wielką tajemnicą. W dniu 27 stycznia byłem zaproszony przez Stowarzyszenie Seniorów, zjadłem obiad odpowiedni dla ludzi starszych, a potem komentowałem film o pracy Misjonarzy Oblatów na Madagaskarze. Jest to ten sam mocno zniszczony film, który wyświetlałem w Polsce, ale ostatnio poprosiłem o przegranie na system

kanadyjski, gdyż był nagrany w systemie „pal”. Nie wiem, z czego żyje dokonujący tej usługi, skoro ode mnie żądał tylko zapłaty za kasetę, a od innych kupujących lub przegrywających u niego żąda opłaty symbolicznej. Dziwią się ludzie korzystający z jego usług.

Był też opłatek parafialny. Byłem i ja. Jak zwykle, dużo radości. Tylko nie starczyło opłatka do przełamania się z każdym z trzystu obecnych na sali. Były też opłatki różnych organizacji polonijnych. Trudno uczestniczyć we wszystkich. Ale niektórzy chcieliby także zmniejszyć ich ilość ograniczając do dwóch: parafialnego (wszystkie organizacje kościelne) i polonijnego (pozostałe organizacje). Poza tym chciałbym Was zapytać, czy wiecie, jakie jest pochodzenie słowa „karnawał”? Niektórzy twierdzą, że jest to spolszczenie włoskiego wyrażenia, że jada się więcej mięsa, więcej niż zaleca rozsądek. Ja jednak widzę inne znaczenie: „kar nawał” – bo z powodu nadmiaru zabaw i radości młodzież doświadcza tych kar sporo.

Śmiejemy się mądrze!!!

Z serdecznym pozdrowieniem
W Chrystusie i Maryi Niepokalanej
O. Jan Sadowski, OMI

Drogie Dzieci!

W tym okresie świąt Bożego Narodzenia przeżywacie dużo radości. Dziękujecie Panu Bogu za prezenty przyniesione przez Świętego Mikołaja i подарowane Wam przez Waszych Rodziców, Krewnych, Przyjaciół... W kościele cieszyicie się patrząc na Dzieciątko w Stajence i światelka na choince. Mamy za co dziękować Panu Bogu, bo daje nam tyle radości! Szczególnie dziękujemy Panu Jezusowi, że przychodzi do naszych serc.

Ale nie byłoby tego radosnego spotkania z Panem Jezusem, gdyby nie było Mszy Świętej, Eucharystii... gdyby nie było księży. A księży wciąż potrzeba. Dlatego dziś mam do Was prośbę. Chciałbym, abyście modlili się o powołania kapłańskie i zakonne... aby było dużo młodych ludzi, którzy chcieliby żyć jako kapłani, siostry zakonne, misjonarze. Ja wierzę, że *dzieci mogą wyprosić łaskę powołania*, że Pan Bóg szybciej wysłuchuje najmłodszych. A może **Pan Bóg powoła kogoś z Was** do Swej służby? Na pewno cieszylibyśmy się wszyscy.

Dlatego dziś mam dla Was propozycję. Wzorem starszych odmawiajcie Różaniec! W tej intencji módlcie się razem z Maryją, Matką Pana Jezusa i naszą Matką!

Ja wiem, że dla Was cały Różaniec jest długi, może nudne jest powtarzanie 53 razy tej samej, choć pięknej modlitwy, może za trudno byłoby codziennie odmawiać cząstkę Różańca czy chociażby tylko jedną dziesiątkę? Dlatego nie namawiam Was do tworzenia Róż, do składania Panu Bogu i Matce Bożej obietnic. Chcę Wam proponować, abyście odmówili jedną tajemnicę Różańca wtedy, kiedy Wam się przypomni, kiedy będziecie mieli ochotę – ale z sercem, ale w intencji o powołania kapłańskie, zakonne i misjonarskie.

Aby Wam w tym pomóc, przygotowałem małe karteczki – tajemnice Różańca. Wylosujcie „**SWOJĄ TAJEMNICĘ**”, a gdy odmówicie, przynieście do „wymiany”, zabierzecie do domu następną, inną. Mogą zabrać ze sobą te karteczki także dzieci, które chcą się modlić, ale jeszcze nie potrafią czytać. Przeczytają i wytłumaczą wam wasi Rodzice. A Wy odmówicie tylko *Ojciec nasz*, 10 razy *Zdrowaś, Maryjo*, oraz *Chwała Ojcu*. Możecie dodać modlitwę z Fatimy: „*O mój Jezu...*”

Szczęść Wam Boże!
O. Jan, OMI